

Związek spółek zarobkowych i gospodarczych ogniskuje w sobie spółdzielnie rolnicze, oraz polskie banki w łącznej ilości 79, w tem 95 spółek kas oszczędności i pożyczek; do związku wchodzi nadto 8 spółek spożywczych, spółka rolniczo-handlowa „Ziemia” dwie spółki ziemskie, jedna pastwiskowa, jedna budowlana, związek hodowców bydła.

Stan finansowy Związku jest bardzo ciężki, czego główną przyczyną są wierzycelności u instytucyj w Polsce, które swych zobowiązań nie dotrzymują.

Rozwój Związku stowarzyszeń spożywczych w świetle cyfr.

III. W odróżnieniu od nakreślonej wyżej sytuacji finansowej Związku spółek zarobkowych i gospodarczych—w pełni rozwoju i w uregulowanych warunkach finansowych znajduje się dzisiaj prawie najsilniejsza w Czechosłowacji polska organizacja spółdzielcza, *Związek polskich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku* z siedzibą

w Mor. Ostrawie.

Dzięki energicznemu zarządowi centralnemu, na którego czele stoi doświadczony kooperatysta Emanuel Chobot, związek ogarnął już cały Śląsk czeski tak, iż mało jest gmin, w których nie ma on swego oddziału. Dobra gospodarka i dbanie o członków zjednało mu ogromne zaufanie szerokich mas polskich górników i robotników.

Dzisiejszy stan Związku jest następujący; łączy on w sobie trzy stowarzyszenia:

a) Centralne stowarzyszenie spożywcze dla Śląska z siedzibą w Dąbrowie (dawniej w Łazach).

b) Stowarzyszenie „Postęp” w Krakowie.

c) Stowarzyszenie dla robotników i rolników w Stonawie.

Związek posiada w chwili obecnej 18 957 członków i 98 oddziałów. Udziały członkowskie wynoszą dzisiaj 2.830.946.96 Kcz., zaś drobne wkładki oszczędnościowe tworzą sumę ponad 5 milionów Kcz. Wedle obliczeń za r. 1926 obrót towarowy związku wynosi około 40 milionów Kcz. rocznie. Majątek związku jest już poważny, składając się z 70 realności. Wszystkie powyższe stowarzyszenia spożywcze należą do hurtowni spółdzielczej „Gec” w Pradze.

Do Związku należy też 12 Domów Robotniczych w Karwinie, Stonawie, Górnej Suche, Średniej Suche, Trzyncu, Olbrachcicach, Orłowej, Dąbrowej, Cierlicku, Żywocicach i Grodziszczu.

Cztery stowarzyszenia największych domów robotniczych w Trzyncu, Górnej Suche i Cierlicku mają 508 członków z 700.000 wpłaconych wkładek oszczędnościowych; ich obrót towarowy wynosi wedle ostatnich obliczeń półtora miliona Kcz rocznie.

Księgi związku z ostatnich miesięcy wykazują szybki przyrost członków i czynne bilanse we wszystkich oddziałach związku, który dzisiaj jest największą organizacją spółdzielczą w Czechosłowacji.

Czechizacja Śląska czeskiego i jej postępy.

W powyższym opisie obecnej sytuacji narodowej i gospodarczej Polaków w Czechosłowacji zostały w krótkości przedstawione te wysiłki i starania, jakie ludność polska przedsięwzięła, by utrzymać swój stan posiadania: swoje szkoły, organizacje, prasę, jednym słowem, by utrzymać na terenie polskiego

ducha narodowego. Jakkolwiek wysiłki te utrudniają odnośnym czynnikom ich akcję czechizacyjną, to jednak wyraźnie stwierdzić można, że czechizacja Śląska czeskiego, na który głównie zwróconą jest uwaga władz i organizacji czeskich, stale postępuje naprzód, że od czasu plebiscytu każdy krok przynosi polskości poważne straty, że utrzymując się w niektórych punktach na dotychczasowym poziomie lub nawet wzmacniając się tu i ówdzie, naogół polskość na Śląsku czeskim od czasu plebiscytu powoli lecz stale słabnie, co już wykazał opisany wyżej stan polskiego szkolnictwa i instytucyj gospodarczych.

Z ustawodawstwa czechosłowackiego jako liberalnego i konstytucyjnego, zawierającego postanowienia traktatu o mniejszościach zawartego między Czechosłowacją a Mocarstwami, oraz z umowy likwidacyjnej należałoby wnioskować, że swobodny rozwój polskości w Czechosłowacji jest zapewniony.

Obserwacja faktów wskazuje jednak na coś wręcz odmiennego, gdyż wykonywanie tych ustaw i konstytucyj w stosunku do mniejszości polskiej nie można nazwać liberalnym.

Nie można zaprzeczyć, że w miarę oddalania się od plebiscytu poprawiają się stosunki lokalne między obu narodowościami i wzajemne podrażnienie ustępuje miejsca spokojnemu tolerowaniu się przez ludność polską i czeską, co tu i ówdzie przechodzi nawet w pewne objawy sympatii, niemniej jednak tendencje czechizacyjne władz a zwłaszcza prawicowych organizacji czeskich są coraz silniejsze, coraz więcej łożą się materialnych środków na niszczenie żywiołu polskiego zużywanych pod mniej lub więcej bezwzględna formą.

Organizacje czeskie, prowadząc akcję czechizacyjną, czynią to dalej na urojonej zasadzie, że Ślązacy to spolszczeni Morawianie, których należy nawrócić do dawnej narodowości i pod tym płaszczykiem prowadzi się ofensywę na najslabszą i najlojalniejszą wobec państwowości czechosłowackiej mniejszość polską. Jakie są sposoby używane dzisiaj przez wspomniane czynniki dla osłabienia żywiołu polskiego na Śląsku czeskim?

1) Przedewszystkiem drogą czechizowania młodzieży polskiej przez stawianie wspaniałych gmachów szkolnych tam, gdzie dzieci czeskich jest znikoma ilość napędza się do tej szkoły dzieci polskie obietnicami dania posad ojcom rodzin lub pogrózkami wydalenia z pracy, co ma często miejsce w przedsiębiorstwach tak państwowych, jak prywatnych. Podczas gdy z górą 3% szkół polskich zostało od czasu plebiscytu zamkniętych, ruchliwa i zasobna w środki materialne „Matices Osvety Lidove” założyła w tymże czasie kilkadziesiąt nowych szkół ludowych, przejętych przez państwo jako szkoły mniejszościowe. Dla charakterystyki traktowania przez władze czeskie szkolnictwa polskiego wystarczy przytoczyć wypadek, który w końcu ub. r. wydarzył się w Starym Mieście. Oto do budynku polskiej szkoły ludowej tej miejscowości, gdzie na parterze znajdowała się klasa przeznaczona dla 32 dzieci polskich zakwaterowano żołnierzy a klasę przeniesiono na pierwsze piętro. Delegacja Wzajemnej pomocy z Frysztatu, która w tej sprawie zjawiała się u odnośnych władz, oświadczyła, że podobny wypadek nie zaszedł nigdy nawet za czasów austriackich. Zdaniem społeczeństwa polskiego na terenie jest to dowód,

że Czesi dopuszczają się wszelkich sposobów byleby zupełnie zniszczyć polskie szkolnictwo na terenie.

2) Dzięki słabości gospodarczej Polaków obsadzane są wszystkie stanowiska w kopalniach i fabrykach przez urzędników czeskich bądź niemieckich, pod naciskiem władz dyrektorami fabryk zostają przeważnie ludzie nieprzychylnie dla polskośći usposobieni (n.p. obecny dyrektor kopalni karwińskich Czech, Zaicek), którzy przy każdorazowych redukcjach stosuje się przede wszystkim wobec Polaków, zmuszonych emigrować do Polski, od roku zaś również do Francji i krajów zamorskich.

3) Celem uniemożliwienia dojścia do władz w samorządzie gminnym Polaka, unieważnia się wybory pozostawiając zarząd w ręku komisarza, prowadzącego wszelkimi środkami akcję czechizacyjną.

4) Posługiwanie się w publicznym szkolnictwie polskiem Niemcami lub Ukraińcami, którzy w kilku wypadkach zajmują również stanowiska sędziowskie.

5) Na pocztach, w powiatowych urzędach politycznych, Krajowej Komisji Administracyjnej Śląskiej, w Krajowym Urzędzie politycznym niema polskich urzędników mogących z ludnością polską porozumieć się w jej macierzystym języku. Głównie zaś domaganie się ludności polskiej o swego przedstawiciela w Krajowej Śląskiej Komisji Administracyjnej nie znajduje od pięciu lat przychylnego załatwienia; podobnie też w radzie szkolnej krajowej w Opawie niema ani jednego urzędnika Polaka. Jakkolwiek nie do wszystkich postulatów ludności, w tym punkcie wymienionych, ma ona prawa wynikające z ustawodawstwa, tego rodzaju zachowanie się rządu czeskosłowackiego nie świadczy w każdym razie o jego dobrej woli w stosunku do mniejszości polskiej.

6) Środkiem polityki czechizacyjnej jest wreszcie nieprzyjmowanie Polaków do służby w przedsiębiorstwach państwowych, a nawet prywatnych, choćby mieli najlepsze kwalifikacje, oraz odmawianie nadania obywatelstwa pod różnemi pretekstami Polakom, którzy bądź biorą udział w polskich organizacjach społecznych, bądź też posyłają dzieci do szkół polskich.

7) Czechizacja przez kościół.

Wymienione środki walki z polskością na Śląsku czeskim odnoszą już niestety pewne rezultaty i trzeba olbrzymiej wytrwałości i patriotyzmu ze strony ludności polskiej, by nacisk ten skutecznie odpiąć i móc powstrzymać zmniejszanie się polskiego narodowego stanu posiadania w Czechosłowacji.

Czechizacja prowadzona przez kościół i dzisiejszy stan opieki duchownej nad ludnością polską na Śląsku czst. Pod względem wyznaniowym ludność polska na Śląsku czeskim dzieli się na katolików (powiat frysztański) i ewangelików (pow. cz. cieszyński). Liczebnie można ilość ewangelików określić dzisiaj na 35 — 40.000, reszta ludności polskiej jest wyznania rzym. katolickiego. Zastwierdzony w r 1923 augsburski kościół ewangelicki na Śląsku Wschodnim obejmuje dzisiaj 6 zborów polskich w Bystrzycy, Błędowicach, Orłowej, Trzyńcu, Nawsiu i Ligotce Kameralnej. Pastorowie ewangeliccy biorą

udział w polskiej akcji kulturalno-oświatowej, wywierając dodatni wpływ na ludność polską, podtrzymując w niej polskiego ducha narodowego.

Opiekę duchową nad rzym. katolicką ludnością polską wykonywa obecnie 21 księży Polaków, jest to liczba nader szczupła w stosunku do potrzeb ludności polskiej.

Księża ci, narażeni na szykany, nie mając również żadnego poparcia u swej władzy kościelnej z poświęceniem jednak służą sprawie polskiej, biorąc udział w organizacjach społecznych i związku śląskich katolików, działającym pod ich bezpośrednim wpływem.

Stosunek czynników czeskich do Polaków wyznania rzymsko-katolickiego charakteryzuje szczegółowo memoriał złożony dnia 11 sierpnia 1926 r., kierownikowi Nuncjatury Papieskiej w Pradze przez ludność polską Śląska czeskiego. Do kroku tego zniewoliła ją okoliczność, że wszelkie interwencje delegacji polskiej u władz świeckich i duchownych pozostały bez rezultatu, a tendencje czechizacyjne ujawniane przez wprowadzanie na miejsce opróżnione przez księży polskich księży Czechów wywołują wśród ludności polskiej coraz silniejszy ferment, doprowadzający nawet do obojętności dla kościoła katolickiego. Opróżnione bowiem zostały przez księży polskich od r. 1920 parafje: Niemiecka Lutynia, Dąbrowa, Piotrowice, Bugumin Miasto, Rychwałd, Mosty przy Jabłonkowie, Ropica, Karwina, Górna Sucha, Cz. Cieszyn. Parafje te, z wyjątkiem Ropicy i Górnej Suchej, gdzie proboszczami zamianowano znowu Polaków, obsadzone zostały przez księży czeskich, mimo protestu ludności. Również w Mor. Ostrawie kazania wygłaszane są od kilku miesięcy w języku czeskim ze względu na opuszczenie terenu przez ks. Kwiczalę.

W memoriale ludności do stolicy apostolskiej czytamy, że obecnie i z wyżej podanej cyfry 9 księży polskich wniosło prośbę o zwolnienie ich z djecezji wrocławskiej, (do której należy Śląsk czeski), motywując ją tem, że polskie probostwa obsadzone są wyłącznie czeskimi księżmi, których się powołuje nawet z obcych djecezyj, podczas gdy księża polscy skazani są na ciągłą tułaczkę po parafjach, z reguły zaś pomijani są przy awansach.

Memoriał z dnia 11 sierpnia 1926 reasumuje zarzuty przeciw czechizacji ludności polskiej przez kościół w trzech prośbach do Stolicy Apostolskiej.

1. Aby w kościołach parafjalnych w Niem. Lutyni, Rychwałdzie, Dąbrowej i Orłowej i w innych parafjach gdzie okaże się potrzeba, zaprowadzono nabożeństwa z modłami, śpiewami oraz kazania i inne obrządki—w języku polskim w dostatecznej liczbie w stosunku do faktycznej liczby ludności polskiej.

2. Aby księża proboszczowie, narodowości czeskiej, przez różne upośledzenia, jak niszczenie napisów polskich, wyrzucanie obrazów i stacyj z napisami polskimi—nie drażnili uczuć narodowych polskich parafjan (przykłady ks. Hrusticky w Niem. Lutyni, ks. Sobek w Rychwałdzie, ks. Biolek w Dąbrowej).

3. Aby księża narodowości czeskiej nie obejmowali posad w parafjach, które dotychczas były zarządzane w języku polskim, ażeby przy ubieganiu się o te posady mieli pierwszeństwo księża, narodowości polskiej.

Sprawa mniejszości narodowych na gruncie międzyparlamentarnym.

Troska o międzynarodowe zabezpieczenie praw mniejszości narodowych jest względnie świeżej daty.

Traktaty pokojowe, zawierane w XIX w., przeważnie przemilczały zagadnienie mniejszości narodowych lub w najlepszym razie załatwiali się z niem krótko, zbywając wszelkie pretensje zdawkowymi ogólnikami. Stosunkowo najmocniej zawarowano prawa narodowe Polaków na Kongresie Wiedeńskim. Naogół ograniczano się do zabezpieczania wolności kultu religijnego różnym mniejszościom wyznaniowym.

Zrozumiałem więc jest, że narody ujarzmione i mniejszości narodowe, które los wcielił w obręb obcego państwa, przywiązywały do wyniku wojny światowej najsmielsze nadzieje; pierwsze — uzyskania niepodległości, drugie — zrównania w prawach z panującą większością.

Nadzieje te ziściły się tylko w nieznacznym stopniu. Wojna przetasowała wprawdzie dotychczasowe mniejszości i większości, w nowych jednak granicach Europy powojennej znalazło się przeszło 25 milionów mniejszości narodowych, a w wielu wypadkach na ten los została skazana ludność, należąca dotąd w swoim państwie do uprzywilejowanej większości, więc o wiele wrażliwsza na obecne swoje upośledzenie. Nadzieje i aspiracje mniejszości, pobudzone orędziem Prezydenta Wilsona, rozkołysane w ogólnej atmosferze i nastroju, towarzyszącym zakończeniu wojny, nieraz były nierealne i przesadne; nowy stan rzeczy nie potrafił zaś zabezpieczyć tym mniejszościom pełni poszanowania ich praw, nie okazał się więc bynajmniej idealnym.

Odrodzona Europa weszła w nowy okres dziejów z 25 milionami niezadowolonych.

Siłą rzeczy sprawa mniejszości narodowych wysunęła się na pierwszy plan i stała się najbardziej aktualnym i palącym zagadnieniem, gdyż rozumiano, że kryje w sobie zarzewie przyszłych konfliktów. Zagadnienie to do chwili obecnej nie utraciło nic ze swej dynamiki wewnętrznej i ze swej groźby dla pokoju powszechnego.

Unja Międzyparlamentarna zawiera w statucie swym kategoryczny zakaz zajmowania się konkretnymi aktualnymi sprawami politycznymi, do zadań jej jednak i celów należy badanie całokształtu zagadnień, zagrożających powszechnej równowadze, szukanie sprawiedliwych i polubownych ich rozwiązań i urabianie opinii parlamentów, a za ich pośrednictwem opinii publicznej wogóle, w duchu rozumnego, humanitarnego i pojednawczego załatwienia sporów.

Z tego tytułu sprawa mniejszości narodowych znalazła się na porządku dziennym XX Konferencji Międzyparlamentarnej w Wiedniu w 1922 r., oficjalnie po raz pierwszy, choć ubocznie potrącano o nią już i na poprzednich kongresach, przed wojną. Odtąd sprawa ta nie schodzi z widowni, choć ze względów taktycznych nie na każdym zjeździe międzyparlamentarnym figuruje na porządku dziennym. Sprawę referował Szwed, baron Adelswaerd, prezes Unji. Zastanawiając się nad dotych-

czasowemi sposobami ochrony praw mniejszości narodowych na terenie międzynarodowym, doszedł on do pesymistycznego wniosku, że położenie tych mniejszości jest naogół gorsze po wojnie, niż przed nią, zwłaszcza w państwach t. zw. sukcesyjnych.

Konkluzja ta wymagałaby — mojem zdaniem — komentarza. W wyniku wojny i zwycięstwa idei humanitarnych i demokratycznych mniejszości zyskały prawa i opiekę międzynarodową, o jakich przed wojną tylko marzyć mogły, sytuacja ich więc jest porównawczo bezwzględnie lepszą, gorszem natomiast jest ich samopoczucie. Czują się one w lepszych warunkach bardziej upośledzone, niż mniejszości przed wojną w gorszych warunkach. Tłumaczy się to ogólnym, wyzwolenieńczym nastrojem epoki, zawiedzeniem przesadnych częstokroć nadziei i tą bolesną i upokarzającą zamianą ról, że obywatele, należący wczoraj jeszcze do uprzywilejowanej większości, nagle, po wojnie znaleźli się w obcym państwie jako mniejszość i sublokatorowie swoich byłych sublokatorów.

Sprawozdawca wniósł dwie rezolucje: pierwsza polecała stałej Komisji dla spraw etnicznych i kolonialnych przedłożyć następnej Konferencji Międzyparlamentarnej projekt takiego międzynarodowego uregulowania sprawy mniejszości narodowych, któreby zapewniło im poszanowanie ich słusznym praw we wszystkich państwach. Druga rezolucja wzywała Ligę Narodów, by przy swej Radzie utworzyła specjalną komisję dla spraw mniejszości i aby pilnie śledziła, czy odpowiednie przepisy traktatowe wszędzie są wykonywane.

W dyskusji nad tym referatem nie padły ani nowe myśli, ani projekty, torujące drogę do rozwiązania sprawy. Trybuna, na której kolejno zmieniali się przedstawiciele wyłącznie mniejszości narodowych, służyła im tylko do wytaczania skarg przeciw prześladowającym je — ich zdaniem — rządowi większości. Zarzuty, stawiane wszystkim państwom o niejednolitej ludności, obracały się koło spraw szkolnych, językowych, wyznaniowych, dotyczyły wolności prasy i zebrań, dostępu do urzędów, nieuprawiania pod pozorem reform agrarnych polityki eksterminacyjnej itp.

Do ciekawszych momentów tej debaty należało wiążące oświadczenie, złożone przez posła do parlamentu Rzeszy, Niemca Heilego, w sprawie niedopuszczenia do uciemiężania jakiejkolwiek mniejszości narodowej w Niemczech: „Wir Deutschen uns hier verpflichtet, dass in unse-rem Lande irgend eine Bedrückung von Minderheiten nicht vorkommen kann und nicht vorkommen wird”.

Wysunął on ponadto tezę, że suwerenność państwa kończy się tam, gdzie się zaczyna solidarność ludzkości i wszystkich narodów. Inny Niemiec, ale z Węgier, poseł Giesswein mówił o idei federacji narodów europejskich i domagał się reformy nauczania młodzieży, nie jak dotąd w duchu narodowym, lecz w międzynarodowym, a jeszcze lepiej w duchu ponad narodowym. Węgier, poseł Lucacs żądał rozpatrywania zażaleń mniejszości przez międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze. Niemiec z Czechosłowacji sen. Medinger sugerował Konferencji, by wypowiedziała się przeciw reformie rolnej. Szwed, Lindhagen próbował rozszerzyć zagadnienie, przez poruszenie stosunku rasy białej do ras kolorowych i wniósł o zaprzestanie wyzysku tych ras oraz ich terytorjów

i uznanie równości praw wszystkich ras. Suggestji tych nie uwzględniono i Konferencja przyjęła tylko rezolucje referenta.

Powołana do życia Komisja do spraw etnicznych i kolonialnych zebrała się w Bazylei w kwietniu 1923 r. Należeli do niej przedstawiciele wszystkich grup narodowych, po jednym od każdej, oraz trzej przedstawiciele mniejszości narodowych, mianowani przez przewodniczącego: Niemiec, Węgier i przedstawiciel Słowian południowych w parlamencie włoskim. Komisja opracowała projekty rezolucyj na następną Konferencję Międzyparlamentarną. Zalecała więc tworzenie w poszczególnych państwach komisji mieszanych (Commissions paritaires), składających się z równej liczby przedstawicieli większości i mniejszości dla rozpatrywania i polubownego załatwiania konkretnych sporów, co mogłoby znacznie odciążyć Ligę Narodów, pozatem zaś proponowała utworzenie przy Radzie Ligi specjalnej Komisji dla spraw mniejszości, między innymi na następujących zasadach: byłaby to komisja stała, złożona z trzech członków, obdarzonych specjalnymi pełnomocnictwami. Nie mogliby oni zasiadać w Radzie Ligi, ani pełnić funkcji w jej Sekretarjacie. Materiały będące w posiadaniu Sekretarjatu zostałyby przekazane tej komisji, która przedkładałaby Radzie sprawozdania, miarodajne dla uznania przez Radę danej skargi za uzasadnioną lub nie.

Do rezolucji, zalecającej tworzenie mieszanych komisji, dodano aneks, pióra prof. Usteri*) (Szwajcar) wyjaśniający, że komisje takie należałoby tworzyć w okręgach o ludności mieszanej, składałyby się z równej liczby przedstawicieli większości i mniejszości narodowych, z początku obrady ich powinny być tajne, a uchwały jednomyślne. Zakres ich działania zostałby określony ustawowo, w żadnym zaś razie postanowienia ich nie mogłyby kolidować z rozporządzeniami władz publicznych. Stosunek do władz określiłaby osobna ustawa. Komisje te nie działałyby z własnej inicjatywy i byłyby kompetentne tylko do orzekania w konkretnych wypadkach, dla których zostały zwołane. Początkowo kompetencje ich byłyby bardzo ograniczone, później rozszerzyć je można, w miarę ujawniania się dodatnich rezultatów pracy komisji.

W przyszłości mogłyby być powołane do pełnienia funkcji rozjemczych, a uchwały ich mogłyby obowiązywać.

Międzyparlamentarna Komisja do spraw etnicznych i kolonialnych opracowała również „Deklaracje praw i obowiązków mniejszości narodowych”. Deklaracja ta nakładała na państwo obowiązek zapewnienia wszystkim obywatelom, bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy i wyznania, ochrony ich życia i swobód; każdemu obywatelowi przyznawała prawo swobodnego określenia swej przynależności do większości lub mniejszości narodowej, co w żadnym razie nie może być powodem stosowania względem niego jakichkolwiek represyj. Przynależność do mniejszości w niczem nie uwalnia jednak od obowiązków, wpływających z konstytucji i praw państwowych. Państwo zapewni wszystkim obywatelom równość wobec prawa i możliwość korzystania z wszelkich praw cywilnych i politycznych, z praw wyborczych, dostępu do urzędów, wykonywania zawodów, uprawiania przemysłu, korzystania z dobrodziejstw

*) Zmarł w Zurichu dn. 1 lutego 1927 r.

reform agrarnych itp. Państwo postara się o zaprowadzenie takiego systemu rządów, który zadowoli mniejszości, a mieszane komisje będą mu w tem pomocne. Używanie własnego języka przez mniejszości w stosunkach prywatnych, handlowych, w nabożeństwach, w prasie, w publikacjach i na zebraniach publicznych nie będzie ograniczone żadnym rozporządzeniem. Rząd zapewni prawo używania języka macierzystego na lokalnych zebraniach, w sądzie i w administracji tym mniejszościom, które zwarcie i w znaczniejszej liczbie zamieszkują pewien teren. Mniejszościom przysługiwałoby prawo tworzenia, zarządzania i kontrolowania bez wyjątkowych przepisów, własnych instytucyj dobroczynnych, religijnych, społecznych, gospodarczych i oświatowych i używania w nich własnego języka. Szkoły mniejszości byłyby zrównane w prawach ze szkołami większości, nie uwalniałoby to jednak od obowiązku nauczania w nich języka państwowego. Proporcjonalny udział mniejszości w sumach budżetowych państwowych i komunalnych na potrzeby oświatowe, wyznaniowe i dobroczynne byłby zapewniony.

W deklaracji tej idzie więc o zasadę zupełnej równości wszystkich obywateli państwa i o wprowadzenie w życie przez wszystkie państwa o ludności mieszanej, pewnych uznanych już w zasadzie norm, zabezpieczających prawa tych mniejszości.

Postulaty te i projekty przedłożył prof. Usteri na plenarnej Konferencji Międzyparlamentarnej w 1923 r. w Kopenhadze. Konferencja przyjęła je po długiej i gorącej dyskusji, która i tym razem nie dała się utrzymać w ramach rozważań teoretycznych. Niektóre ostrzejsze wystąpienia wniosły do debaty ton takiego podrażnienia, że przedstawiciel Czechosłowacji poseł Uhlirz, wskazując na liczne zarzuty stawiane Lidze Narodów, że niedość energicznie broni mniejszości narodowych, zapytał wręcz, czy Unja Międzyparlamentarna zamierza stać się asilum rzekomo pokrzywdzonych, towarzystwem niezadowolonych i związkiem opozycjonistów przeciw Lidze? Stanowisko takie musiałoby skłonić wiele grup narodowych do rewizji swego stosunku do Unji. Konsekwencji takich nikt jednak nie wyciągnął, a sprawa mniejszości narodowych nie została umieszczona na porządku dziennym następnej Konferencji Międzyparlamentarnej, która odbyła się w Bernie w 1924 r. Komisja zajmowała się w tym roku wyłącznie sprawą mandatów kolonialnych, nie budzącą tylu namiętności.

Do zagaćnienia mniejszości powrócono natomiast w roku następnym 1925, na zjeździe w Ottawie, w Kanadzie. Ujawniło się odrazu, że ostrze zagadnienia nie uległo stępieniu w ciągu tych dwóch lat i że nie umiano znaleźć takiego systemu traktowania sprawy na konferencjach międzyparlamentarnych, któryby odpowiadał założeniu Unji i nie wywoływał namiętnych i jałowych polemik między przedstawicielami mniejszości i większości. Sprawę referował ponownie prof. Usteri, w obiektywnym sprawozdaniu wykazując postęp, jaki mimo wszystko, w ciągu tych dwu lat daje się zauważyć w ustawowym zabezpieczeniu praw mniejszości narodowych w poszczególnych państwach.

Referat zawierał dwie rezolucje, z których pierwsza ponownie zalecała tworzenie mieszanych Komisyj do spraw mniejszości, ponieważ mimo poprzedniej uchwały w żadnym państwie komisji takiej jeszcze

nie utworzono, druga zaś rezolucja, powołując się na pewne precedensy wyrażała życzenie, by wszystkie sprawy sporne, dotyczące mniejszości narodowych, rozpatrywane były przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze.

Dyskusja potoczyła się odrazu w tonie bardzo agresywnym i podrażnionym. Przedstawiciele różnych mniejszości w różnych państwach, a zwłaszcza mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, Rumunii i Polsce wytoczyli na forum publiczne swe pretensje do rządów tych państw, nie cofając się przed wyraźnymi aluzjami o konieczności rewizji granic. Ukraińcy, Białorusini i Litwini z Polski, nie reprezentowani bezpośrednio na Konferencji, gdyż posłowie klubów ukraińskiego i białoruskiego nie należą do Polskiej Grupy Międzyparlamentarnej, znaleźli rzecznika w osobie p. Lindhagena, Szweda, który wziął w gorącą obronę zwłaszcza „mały naród litewski przed nieumiarkowanymi pretensjami nowej wielkiej Polski („.....the small Lithuanian people should be protected against the unwarranted pretensions of the new great Poland”). Zwrot ten charakteryzuje dokładność informacji szwedzkiego parlamentarzysty.

Konferencja w Ottawie była pierwszą, na której ostro zaatakowano Polskę. Posłowie na Sejm Graebe i ks. Krayczyński obaj ze Zjednoczenia Niemieckiego przemawiali niesłychanie gwałtownie, skarżąc się na panujący na Górnym Śląsku biały terror, na upośledzenie języka i szkolnictwa niemieckiego, na konfiskowanie majątków niemieckich pod pozorem reformy rolnej itd. Traktat wersalski nazywano „Schadenfriede”, informowano nieznaące stosunków audytorjum o jakimś zbrojnym powstaniu Białorusinów w Polsce, przytaczano nawet na dowód nietoleracji władz polskich jakieś rzekome odezwanie się jednego z naszych wojewodów — rzecz samą w sobie bez znaczenia, a absolutnie nie do sprawdzenia... w Kanadzie. Zaczepiono nawet bezstronne sprawozdanie prof. Usteri, za ustęp poświęcony Polsce. Poseł Graebe umieścił ponadto w „New York Staats Zeitung” wywiad pod tytułem „Polens Deutsche im Kampf um Dasein” — w treści i formie niedopuszczalnie obelżywy, który, nawiasem mówiąc, musiał następnie odwoływać na plenum Konferencji. Nie przesądzając wartości argumentów i faktów, przytaczanych przez przedstawicieli mniejszości narodowych z innych państw, stwierdzić należy, że niepowściągliwy ton przemówień musiał wywołać ostre repliki ze strony atakowanych, co w rezultacie wytworzyło atmosferę takiego podniecenia, że obiektywne, zasadnicze i teoretyczne rozważanie słusznych żądań mniejszości narodowych i całokształtu zagadnienia, do czego jedynie powołaną jest Unja — stało się niemożliwym. Zaognienie było tak znaczne, że rezolucje proponowane przez Komisję przeszły tylko dzięki temu, że kilka dużych grup wstrzymało się od głosowania i nie głosowano przeciw.

Przebieg obrad w Ottawie raz jeszcze zaświadczył, że tak sprawy mniejszości na terenie międzyparlamentarnym traktować nie można, gdyż mija się to z celem. Zagadnienie jest skomplikowane, dla utrzymania pokoju ma pierwszorzędne znaczenie i nikt trzeźwy nie przeczy, że wiele jeszcze jest do zrobienia, aby współzycie różnych narodowości pod jednym wspólnym dachem, uczynić możliwym. Plenum Unji jednak nie jest instancją powołaną ani do wyrokowania w konkretnych sporach,

ani nie może przeprowadzać ścisłego badania faktów i dokumentów, ani wreszcie nie posiada żadnej egzekutywy, by móc cokolwiek nakazać i wykonania nakazu dopilnować. Unja więc nie może być areną starć poszczególnych wojowniczych nacjonalizmów i mównicą, jej nie może służyć wszystkim pokrzywdzonym, lub za pokrzywdzonych się uważającym, do wywlekania swych szczegółowych pretensyj i formułowania inwektywnych nieraz oskarżeń, gdyż obce, liczne audytorjum nie jest żadnym trybunałem, a atakowane państwo, na atak z góry nie przygotowane i o szczegółach zarzutów zawczasu nie uprzedzone, nie może rzeczowo się bronić. Dyskusja toczona w tym duchu sprowadza się do tego, że rozgoryczone mniejszości obrzucają niektóre państwa stękiem gołosłownych zarzutów, a przedstawiciele tych państw odpierają je z oburzeniem — gołosłownem twierdzeniem, że to wszystko nieprawda.

Doświadczenia te przekonały ostatecznie kierownictwo Unji, że jeśli nie chce na szwank narazić samej instytucji, to musi znaleźć formułę, która ukróci demagogję szowinistyczną. Formuła taka, zdaje się, znaleziona została na posiedzeniu Komisji do spraw etnicznych i kolonialnych dn. 27 sierpnia 1926 r. i brzmi jak następuje: „Komisja wyraża życzenie, by sprawy mniejszości narodowych były traktowane na Konferencjach Międzyparlamentarnych, plenarnych, po uprzednim, gruntownem zbadaniu ich przez Komisję i tylko na wniosek Komisji i Rady Międzyparlamentarnej”.

Decyzja ta nie usuwa więc zasadniczo spraw mniejszości z obrad Konferencji plenarnych, zabezpiecza zaś rzeczowe ich traktowanie, a grupom międzyparlamentarnym daje rękojmię, że będą w porę zawiadamiane o zarzutach, stawianych ich państwom.

Na zakończenie tego szkicu i niejako na jego marginesie zanotować jeszcze należy korespondencję, jaka w zimie r. b. toczyła się między władzami Unji, a Kołem Żydowskiem w Sejmie. W związku z zajściami antyżydowskimi w Rumunji, Koło Żydowskie 10 grudnia 1926 r. wystosowało do Ligi Narodów, Ligi Obrony Praw Człowieka i Unji Międzyparlamentarnej depezę protestującą przeciw „pogromom”. Depesza domagała się opieki nad Żydami w Rumunji i dania do zrozumienia rządowi rumuńskiemu, „że dla narodu, którego profesorowie i studenci dopuszczają się prowokacji i pogromów — niema miejsca w rodzinie narodów”.

Komitet Wykonawczy Unji odmówił jednak interwencji, powołując się na statut, zabraniający zajmowania się aktualnymi konkretnymi konfliktami politycznymi, ponadto zaś podkreślił, że ani depeza Koła Żydowskiego, ani nadesłane następnie wycinki z gazet żydowskich nie mogą być uważane za rzeczowe dowody stawianych oskarżeń.

Odpowiedź Komitetu potwierdziła stanowcze postanowienie władz Unji ograniczania się wyłącznie do teoretycznego badania zagadnienia i niedopuszczania do prób wciągnięcia instytucji do roztrząsania aktualnych sporów. To stanowisko nie znalazło jednak dostatecznego zrozumienia w zainteresowanych kołach, czemu dał wyraz „Nasz Przegląd”, który ogłosił całą, dość obszerną korespondencję między Kołem Żydowskim, a Sekretarzem Generalnym Unji, panem Lange.

Mniejszości Narodowe w Polsce.

Materiały i dokumenty.

JĘZYK URZĘDOWANIA.

W SZKOŁACH I OCHRONKACH.

Dnia 12 kwietnia 1927 r. został rozesłany następujący okólnik do kuratorów okręgów szkolnych w sprawie języka urzędowania w szkołach i ochronkach państwowych, publicznych szkołach powszechnych oraz szkołach i ochronkach prywatnych.

1. Państwowe szkoły średnie ogólnokształcące, seminarja nauczycielskie i ochroniarskie, szkoły zawodowe oraz publiczne szkoły powszechne i ochronki państwowe prowadzą wszelkie akta szkolne i korespondencje oraz wydają świadectwa i wszelkiego rodzaju poświadczenia w języku państwowym.

Językiem obrad Rad Pedagogicznych i wszelkich konferencji szkolnych, tudzież językiem napisów i ogłoszeń tak wewnątrz jak i zewnątrz budynków szkolnych jest język państwowy.

2. W szkołach i ochronkach państwowych oraz w publicznych szkołach powszechnych, w których językiem nauczania jest język niepaństwowy, ustanawia się następujące wyjątki od zasady wyrażonej w ustępie 1.:

a) Napisy i wszelkiego rodzaju ogłoszenia wewnątrz i zewnątrz budynków szkolnych zawierają poniżej lub po prawej stronie tekstu w języku państwowym także tekst w niepaństwowym języku nauczania.

b) wszelkie akta szkolne prowadzone być mają w dwu językach, t. j. w języku państwowym i w języku nauczania. To samo odnosi się do urzędowych podziałów godzin.

c) Na życzenie rodziców lub prawnych opiekunów świadectwa i zawiadomienia szkolne wydawane będą na for-

mularzach zawierających obok tekstu w języku państwowym tekst w niepaństwowym języku nauczania z prawej strony i wypełnionych w obydwu językach. O tej możliwości mają nauczyciele poinformować w odpowiednim czasie i we właściwy sposób rodziców lub prawnych opiekunów dzieci.

d) Na podania i pisma wniesione w niepaństwowym języku nauczania dyrekcje (kierownictwa) odpowiadają w języku podania (pisma).

e) Na posiedzeniach Rad Pedagogicznych i innych konferencjach szkolnych używać wolno niepaństwowego języka nauczania danej szkoły i w tym języku przemówienia te będą protokołowane.

3. W szkołach i ochronkach państwowych oraz w publicznych szkołach powszechnych, w których obok języka państwowego językiem nauczania jest także język niepaństwowy, obowiązują postanowienia ustępu 1. ze zmianami przewidzianymi w ustępie 2. punktach a), c), d) i e).

4. Szkoły i ochronki państwowe oraz publiczne szkoły powszechne używają pieczęci, godeł i barw przepisanych dla władz i urzędów państwowych.

W wypadkach, przewidzianych w ustępie 2, w punktach c) i d) używane będą pieczęcie zawierające obok tekstu w języku państwowym także tekst w języku nauczania.

5. Istniejące zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi szkoły i ochronki prywatne z niepaństwowym językiem nauczania używać mogą w wewnętrznej pracy, we wszelkich napisach wewnętrznych i zewnętrznych, przy prowadzeniu aktów oraz korespondencji z rodzicami uczniów i innymi prywatnymi osobami fizycznymi i prawnymi — zgodnie z postanowieniem art. 11 Konstytucji — języka nauczania danej szkoły lub ochronki.